Nr. 352. We Lwowie środa dnia 2 sierpnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

Walka o Bałtyk.

Lwów 1 sierpnia.

Pomimo urzędowych czułości i przyjacielskich odwiedzin, składanych przez cesarza Wilhelma wujowi swemu, królowi angielskiemu Edwardowi, stosunki wzajemne między Anglją a Niemcami są bardzo naprężone, a najdrobniejsza sprawa wywołuje wielką burzę. Gdy przed kilku dniami kilka pism angielskich i francuskich doniosło, że na Bałtyku odbędą się w tym roku manewry „eskadry domowej" Wielkiej Brytanji, wiadomość ta wywołała w Niemczech wielkie wrażenie i zaniepokojenie. Dyplomacja niemiecka musiała zapewne wystosować do Londynu jakieś delikatne zapytanie, gdyż zaraz pojawiło się zaprzeczenie angielskiego urzędu spraw zagranicznych, że nieprawdziwą jest wiadomość o zamierzonych manewrach na Bałtyku, jako też o tem, jakoby eskadra angielska miała złożyć „wizytę" portom niemieckim.

Zaprzeczenie to uspokoiło opinję niemiecką, ale nie na długo, gdyż nie upłynęła jeszcze doba, a po Niemczech rozeszła się nowa wiadomość, która wywołała jeszcze większe zdenerwowanie i popłoch, niż doniesienie o manewrach na Bałtyku. Oto kilka najpoważniejszych dzienników angielskich doniosło, że eskadra angielska istotnie nie będzie „manewrowała" po Bałtyku, ani nie „odwiedzi" portów niemieckich, ale przedsięweźmie „krążenie" między Danją, Szwecją i Niemcami, krążyć zaś będzie nie jedna tylko eskadra, ale znaczna część floty wielkobrytańskiej, przebywająca w Europie!

Daily Telegr., najlepiej poinformowany o sprawach marynarki, dodaje w obszernym komentarzu ze znaczącym naciskiem, że „siła tej floty zrobi na wodach Bałtyku silne wrażenie i zwróci w Europie wielką uwagę, gdyż od dawna już tak silnej floty angielskiej na Bałtyku nie widziano".

Według dzienników londyńskich, ustanowiono marszrutę następującą: eskadra nie wpłynie do żadnego portu niemieckiego, lub rosyjskiego, a poprzestanie na zawinięciu od czasu do czasu do mniejszych portów. Pierwszą stacją będzie (16 do 19 sierpnia) holenderski port Eminden na końcu kanału Północnego, drugą mały port duński w Jutlandji (20 do 23 sierpnia), trzecią Swinemünde (28 do 31 sierpnia), czwartą (1 do 4 września) Neufahrwasser u ujścia Wisły.

Dzienniki niemieckie podniosły hałaśliwy protest, przechodzący u większości w ton namiętny. Z wyjątkiem *National Ztg*, która półurzędownie, z rezygnacją przyznaje Anglji prawo wpłynięcia na „morze otwarte", jakiem jest Bałtyk - cała prasa gwałtownie atakuje Anglję.

Spokojny zazwyczaj *Reichsbote* woła gorąco, że „każdy musi w tym planie widzieć demonstrację flotową, mającą związek z ostatnią podróżą cesarza niemieckiego i pobytu floty niemieckiej w Szwecji". Jest to taka sama manifestacja, jak niedawna podróż króla angielskiego po morzu Śródziemnem, trop w trop za cesarzem Wilhelmem. Wobec tego, państwa nadbałtyckie powinny wziąć się do bronienia swego na uboczu leżącego morza, przed nadużyciami cudzoziemców. Nadszedł czas, aby Bałtyk zamknąć jako *mare clausum* dla obcych flot wojennych i ich nieobliczalnych zamiarów manewrowych. Interesowane są w tem na równi: Dania, Szwecja, Norwegja, Rosja i Niemcy. Na Sundzie i Bełtach najłatwiej dopilnować pokoju na Bałtyku. Tam obcy najeźdźca, na wązkich wodach, nie będzie w stanie rozwinąć swojej przewagi morskiej. Dalej opór byłby trudniejszy. Nie należy się zatem wahać i spokojnie podjąć to, co przynosi postępujący naprzód rozwój stosunków politycznych i konieczny interes narodowy. Po tem wezwaniu, by statków angielskich poprostu nie wpuścić na Bałtyk, *Reichsbote* z naciskiem ogłasza, że „najwyższym panem na Bałtyku jest już państwo niemieckie i musi nim zostać".

Również *Berliner Tageblatt*, w artykule hr. Rewentlowa nazywa zamiar angielski „otwartą groźbą potężniejszej na morzu Anglji" i w fachowym wywodzie wyraża przypuszczenie, że jednak właściwym celem „krążenia jest nie demonstracja, lecz poznanie dokładne dna morskiego i wybrzeży niemieckich dla celów wojennych. Przekonają się praktycznie o stosunkach żeglarskich Bełtów, Sundu i innych niemieckich cieśnin. Będą rysowali i fotografowali ważne punkty wybrzeża, dowiadywali o wjazdy do portów, położenie fortyfikacyj itp."

W pokojowy już ton uderza *Vossische Ztg.*, starając się wytłómaczyć czytelnikom, że Niemcy nie mają powodu do obaw. Nie mają też potrzeby obstawać przy ogłoszeniu Bałtyku za morze zamknięte, ponieważ „Niemcy są dość silne, by się obronić skutecznie przed wszelkim atakiem." „Bałtyk zostanie nadal otwartem morzem, angielskie eskadry mogą

Doktor z Cucugnan.

(Z prowansalskiego).

(Dokończenie).

— O mój biedny dziadek, zawołał rudy Feliks. — Niech mu Bóg da wieczny odpoczynek, panie doktorze! On był prawdziwie święty człowiek, kochał spokój i zgodę, ale bardzo mało zostawił. Gdyby wrócił na ziemię i zobaczył, jak nas sześcioro za włosy się wodzi o ten mizerny kawałek ziemi, który po nim odziedziczyliśmy — serce by mu pękło z żalu i oburzenia. Lepiej mu oszczędzić tej strasznej przykrości.

— No, a cóż będzie z doświadczeniem, które zapowiedziałem?

— Nie wiem, ale to wiem, że jeżeli go pan wskrzesi, to będziemy mu musieli oddać grunt, zwłaszcza, że zmarł bez testamentu i na papierze nic nikomu nie zapisał. A teraz ciężkie czasy, pieniędzy brak... nędza!

— Ha! niechże więc ojciec Piotr spoczywa sobie dalej, ale wskażcież mi przecież kogoś, kogo mam zbudzić.

— Gothonę! wskrześ mi moją Gothonę— zawołała jakaś kobieta, o wyglądzie zrozpaczonej Magdaleny.

— Nie czyń tego panie doktorze — zawołała jakaś dziewczyna. — Wcale by jej nie było przyjemnie, gdyby się dowiedziała o tem, z czem się mnie zwierzyła. A tak leży ładnie, w wianuszku, z welonem...

— Nic słuszniejszego! tajemnice cudze należy szanować. Biedna Gothon! Ale moje dzieci, powiem wam prawdę, że to wszystko zaczyna mię nudzić; trzeba przecież raz skończyć. Ot wywołam wam Gringaleta, wiecie tego, co to jedząc rybę, przez omyłkę połknął swój własny język! Dobrze?

— Na to nie pozwolę — zawołała ze złością Ludwika Coquelicot. To byłoby prostem oszustwem. Gringalet odstąpił mi na rentę dożywotnią swoje gospodarstwo z winnicą. Dziesięć lat płaciłam mu rentę, zapłaciłam dwa razy tyle ile warte... w samych pięknych srebrnych pieniądzach. Musiałabym mu znowu płacić! Nie dopuszczajcie mojej krzywdy.

— Ani słowa! powody twoje słuszne i sprawiedliwe, niema co i mówić. Ale słuchajcie — mam myśl! Oto niedawno zmarł tu ktoś, kogo nikt nie opłakuje specjalnie. Nie zostawił ani żony, ani rodziców, ani dziecka, ani krewnych: szczupłe swoje mienie zapisał na wasz dom ubogich, a pamięć jego cnót żyje zapewne w pośród was. Myślę o waszym poczciwym, starym proboszczu, który umierając już, myślał z radością, że tam w niebie ujrzy poczciwych mieszkańców Cucugnanu, którzy go wyprzedzili... Mam go obudzić?

— Nie, nie! pod żadnym warunkiem — odezwali się wszyscy.

— Panie — mówił najpobożniejszy z włościan Misé Rouseline — toby nie było dobre. Święty staruszek był już niedołężny i głuchy, przytem okropnie nudny; w czasie kazań wszyscy usypiali. Ja, który często zastępowałem organistę, muszę powiedzieć, że pod koniec życia bardzo był nieufny. Raz nawet mnie podejrzywał, że ze szkodą biednych przywłaszczyłem sobie jakieś pieniądze. Twierdził także, że organista wypija mszalne wino. Nie! niech go pan nie budzi; gotówby Bóg wie o co i kogo obwiniać...

— Ha! to trudno! Skoro nie chcecie, ażebym dokonał wielkiego czynu—to dajmy pokój. Spróbujemy innym razem, ale już nie z umarłymi, bo to widocznie nie pójdzie. Pokażę wam jak potrafię wyleczyć z ciężkiej niemocy, jest to rzecz mniej trudna, ale także ciekawa. Ci więc, którzy chcą doświadczyć mej wiedzy, niech się do mnie zgłaszają...

Powiedziawszy to, ruszył ku bramie, a tłum z uszanowaniem rozstąpił się przed nim.

I skromny doktor z Cucugnan zdziałał istotnie nie jedną rzecz cudowną; nie wskrzesał już zmarłych, ale uratował niejedno życie. Cała ludność Cucugnan i okolicy garnęła się do niego z ufnością:

— Gdyż—myśleli sobie—jeżeli wówczas na cmentarzu nie wskrzesił zmarłego, to w istocie jest to naszą winą. Widocznie jednak był pewien swego, skoro tak śmiało mówił. To trzeba mu przyznać!

Od tej pory doktor z Cucugnan nie tylko mógł opłacić wodziarkę, ale często widział na swym stole butelkę dobrego wina. Zresztą, jak się to mówi:

„Wszystko dobre, co się dobrze kończy."

☐

sobie nań wpływać bez przeszkody ze strony innych państw."

Do *Hamburger Nachrichten* donoszą z Petersburga, że tam wycieczkę floty angielskiej na morze Bałtyckie uważają za rodzaj demonstracji przeciw nowej sytuacji Niemiec, stworzonej przez zniszczenie floty rosyjskiej. Niemcy bowiem mogłyby na teraz uważać się za panów Bałtyku. Anglja, zdaniem sfer rządowych w Petersburgu, chce przez tę wycieczkę zaznaczyć, iż uważa się na Bałtyku za jedno z głównych mocarstw morskich.

Tak samo pisma francuskie uważają wycieczkę eskadry angielskiej za demonstrację przeciw Niemcom.

Najbliższe dni przyniosą niewątpliwie stanowcze oświadczenie, jak Niemcy przyjmą postanowienie Anglji i czy zgodzą się bez protestu na ruch floty, który, jak powyżej przytoczone głosy pism dowodzą, także za granicą uznano za demonstrację polityczną przeciw ostatnim krokom Niemiec w Björkö i w portach skandynawskich.

Mamy więc nowy zatarg niemiecko-angielski. Czy protesty Niemiec pomogą, trudno dziś rozstrzygać, ale zdaje się, że nie, gdyż król Edward, jeden z największych dziś dyplomatów, dobrze przedtem rozważył wszystkie konsekwencje, zanim wydał rozkaz do wycieczki i zapewne nie cofnie się przed żadnym protestem. Angielska flota kanałowa wyruszy na wody bałtyckie dnia 15 sierpnia. Gwałtowne protesty Niemiec mogą wywołać tylko tem silniejszy opór ze strony Anglji. Skutkiem tego oporu może być ostry zatarg, do którego, jak się wydaje, Anglja właśnie dąży. Możemy więc wkrótce być świadkami bardzo ważnych wydarzeń na morzu Północnem i Bałtyckiem.

Męczennica za Unję.

Przed kilku tygodniami donieśliśmy o zamordowaniu przez zbirów carskich w Tomaszowie pobożnej kobiety, Anny Denis, którą władze moskiewskie oskarżyły o „propagandę katolicką". Ostatni numer petersburskiej *Rusi* zamieszcza bliższe szczegóły o tem niesłychanem morderstwie, popełnionem przez „władze" rosyjskie już po ukazie tolerancyjnym.

W osadzie Krasnobrodzie — czytamy w *Rusi* — mieszkały i miały sklepik dwie biedne kobiety, rodzone siostry, które były znane ze swej nabożności i cnotliwości. Dlatego włościanie okolicznej wsi poprosili jedną z sióstr (Annę Denis) o przygotowanie ich dzieci do pierwszej Komunji i bierzmowania w czasie spodziewanego przyjazdu biskupa. Gdy jednak dowiedziało się o tem „naczalstwo", kobietę aresztowano i poddano osobistej rewizji przy pomocy strażnika policyjnego, który przystąpił do dzieła ze słowami:

— Ty może jesteś mężczyzną i Japończykiem! (Tchórzliwa dzicz moskiewska wszędzie węszy teraz Japończyków).

Gdy nieszczęśliwa kobieta protestowała przeciw takiemu gwałtowi i nieposzanowaniu wstydu niewieściego, strażnik począł bić ją po twarzy. Włościanie chcieli odbić aresztowaną, lecz ona sama błagała wszystkich, aby zachowywali się spokojnie.

Podczas wielkiego upału wyprawiono Annę Dennis do Tomaszowa, gdzie wrzucono ją do aresztu, nie dawszy ani kropli wody, pomimo jej próśb i błagań. Starszy strażnik nawet odezwał się:

Niech zdechnie z pragnienia!

To też czy z gorąca, czy z pobicia, czy też z innych przyczyn, aresztowana na drugi dzień zmarła. Na pogrzeb przybyły tłumy narodu, który uważa teraz Annę Denis za świętą męczennicę i utrzymuje, że widział nad więzieniem, gdzie zmarła, świetlaną aureolę itp."

Takie szczegóły tego ohydnego morderstwa, bardzo oględnie zresztą wyrażone, podaje dziennik rosyjski! Ale i one wystarczą, aby uprzytomnić sobie cały ogrom okrucieństwa i barbarzyństwa tych łotrów, tego spodlałego, utuczonego na krwi polskiej czynownictwa, które po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego miało czoło jeszcze kłamać o gwałtach (!) katolików i ucisku (!) prawosławia!

Za przygotowanie dziecka do pierwszej komunji, do której miało ono legalnie i publicznie przystąpić, co nawet przed ogłoszeniem ukazu tolerancyjnego, nie mogło być uważane za zbrodnię, teraz, gdy ukaz carski obwieścił światu o wolności sumienia w Rosji, bezbronną kobietę poddają ohydnej rewizji osobistej, biją w okropny w sposób, wloką wśród słonecznego żaru do odległego Tomaszowa, rzucają tam do kaźni, a gdy spragniona i wyczerpana prosi o kroplę wody dla zwilżenia ust, każą „zdychać z pragnienia." I na drugi dzień umiera ta ofiara — a lud czci ją jak świętą — bo widzi w niej wyższość moralną i siłę, której nie złamią nikczemne zbrodnie carskich posiepaków!

I nietylko eks-unici, którzy pomimo prześladowań zrośli się z wiarą katolicką, ale i ci prawosławni, co w duszach mają choć odrobinę uczuć ludzkich, muszą uczuć pogardę dla tych „pjonierów" prawosławia, którzy dopuszczają się zbrodni, jakich nie popełniliby nawet sachalińscy katorżnicy! A potem zgraja popów i czynowników zacznie znów szczuć na „propagandę katolicką", gdy nawet lud prawosławny, widząc z jednej strony zbrodnie, a z drugiej męczeństwo, przychyli się na stronę katolicyzmu.

Nowe pieniądze w Abisynii.

Jedyną monetą, mającą kurs w Abisynji jest, jak wiadomo, talar Marji Teresy. Za drobną monetę służą kostki z soli kamiennej.

Obecnie jednak postanowił cesarz Menelik przeprowadzić reformę monetarną. Zamiast talaru Marji Teresy ma być wybity nowy talar i jego cząstki. Na monetach tych, bitych w Paryżu, znajduje się portret cesarza Menelika i napis w języku amarskim. Charakterystyczna jest proklamacja cesarska, zwiastująca narodowi abisyńskiemu tę reformę monetarną. Brzmi ona tak:

„Słuchajcie! Słuchajcie! Niechaj Bóg odbierze jedność wrogom gór i pagórków. Słuchajcie! Słuchajcie! Niechaj Bóg odbierze jedność wrogom cesarza Menelika. Słuchajcie! Słuchajcie! Niechaj Bóg odbierze jedność wrogom Marji!

„A teraz przystąpmy do rzeczy. Aby naszej ojczyźnie Etjopji stała się cześć i aby handel nasz kwitnął, kazałem wybić nowe talary z moim wizerunkiem i moim podpisem i dałem je tobie, narodzie. Talary te są czystsze od starych, a pod względem wagi są im równe zupełnie. Pismo na nich jest amarskie. Ponieważ wolą moją jest, aby ten z imieniem Etjopji wybity talar wszedł w użycie, zamiast starego talara, więc ty, narodzie, przyjmuj go w handlu na równi z tamtym i w równej z tamtym wartości. Dla kupna drobnych przedmiotów kazałem wybić dla ciebie półtalary, ćwierćtalary i ósemki talarów. Ktoby wzbraniał się przyjmować którejkolwiek z monet wyszczególnionych powyżej, tego łap siłą i staw go przed moje oblicze".

Wojna Japonji z Rosją.

Z nad Amuru.

Wiadomości, nadchodzące do Petersburga z nad ujścia rzeki Amur napełniają rosyjski sztab generalny poważną obawą. Jeżeli dolny bieg rzeki będzie stracony, obawiają się odcięcia, pozbawienia prowiantów, a pośrednio i niebezpieczeństwa dla Władywostoku. Z Władywostoku nie ma od paru dni wiadomości. Jest obawa, że to miasto jest już przez Japończyków odcięte. Obsadzenie ujścia Amuru przez Japończyków, uważają koła wojskowe, jako rozpoczęcie ponownych, wielkich operacyj wojennych.

Z caratu.

Katolicy na Litwie.

W miasteczku Zasławiu, w gub. mińskiej, — jak donosi *Siew. Zap. Słowo* — przed kilku dniami odbyło się wielkie zebranie włościan b. unitów, którzy na mocy ukazu o tolerancji religijnej przeszli na katolicyzm. Zebrani postanowili zwrócić się do władzy z prośbą o oddanie ludności katolickiej cerkwi Spaso-Preobrażeńskiej, przerobionej przed 40 laty z kościoła katolickiego. Takie same starania rozpoczęto w innych miejscowościach tego powiatu.

Groźba głodu.

Berliner Tageblatt donosi z Petersburga: Z rozmaitych stron Rosji wschodniej i południowej nadchodzą wiadomości o smutnych widokach dla żniwa. Grozi wielki głód. Najtęźsi ludzie są na placu boju; zostali starcy i kobiety. Donoszą już o niepokojach po wsiach. W jednej miejscowości kobiety oświadczyły przedstawicielowi władzy, że rząd musi im albo oddać mężów, albo niechaj je sam żywi. Naturalnie zwyczajem rosyjskim rozpędzono je nahajkami. Podnieść należy, że akcja ratunkowa z powodu klęsk elementarnych jest od czasu Plehwego w ręku rządu, a nie ziemstw, jak dawniej i są małe widoki, ażeby rząd nędzy ludowej zapobiegł.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Strejki.

Petersburg. Strejk robotników kolei władykaukaskiej trwa dalej na całej linji. Strejkujący zatrzymują pociągi, udające się do Rostowa nad Donem. Ruch handlowy zupełnie ustał. Obawiają się poważnych rozruchów.

Ucieczka żydów.

Petersburg. (Tel. wł.) Rodziny żydowskie sprzedają za bezcen swe posiadłości nieruchome i uciekają z Niżnego Nowogrodu, gdzie są ustawicznie narażeni na napady i zamachy ze strony szumowin miejskich. Szumowiny te, widząc bezczynność i pobłażanie policji, plądrują dalej po mieście. Przeszło 400 rodzin żydowskich uciekło do Kazania.

Manifest konstytucyjny.

Petersburg. (Tel. wł.). Utrzymuje się tu stanowczo zdanie, że car dnia 30 bm. jako w rocznicę urodzin carewicza, ogłosi manifest konstytucyjny.

Rada koronna zastanowi się jeszcze raz nad projektem tej konstytucji i dlatego też car powołał do obrad oprócz ministrów, także wybitnych członków Rady państwa. W Petersburgu panuje teraz nastrój bardzo optymistyczny.

Awantury żołdaków.

Petersburg. (Tel. wł.). W Smoleńsku nakazano mobilizację 13 korpusu armji. Wskutek tego ściągają się do Smoleńska tłumy rezerwistów, którzy dopuszczają się najrozmaitszych gwałtów i nadużyć. Ulice są zupełnie puste, gdyż wszyscy obawiają się wyjść na nie, aby nie wpaść w ręce pijanego żołdactwa. Sklepy wszystkie i bramy domów są zamknięte.

Skutki zjazdu w Björkö.

Paryż. *Temps* donosi z Petersburga: Hr. Solski oświadczył Gołowinowi, że projekt Bułygina, po daleko idących przeróbkach w kierunku liberalnym dnia 17 bm. zostanie przedłożony carowi. Ze swej strony car Mikołaj podczas zjazdu w Björkö przedłożył projekt Bułygina cesarzowi Wilhelmowi, a powróciwszy do Peterhofu kazał swoim mężom zaufania przerobić ten projekt w duchu reakcyjnym.

Gołowin zapewnił korespondenta dziennika *Temps*, że członkowie moskiewskiego kongresu ziemskiego, mimo szykan ze strony rządu pracować będą dalej dla sprawy wolności i nie ustaną w dążeniu do konstytucji. Gdyby jednakże car, mimo wszystko, zarządził wybory na podstawie nieudolnego projektu Bułygina, to ziemstwa i dumy, mimo, że są przeciwnikami tego projektu, wezmą udział w wyborach, są bowiem przekonane, że wszelkie zgromadzenia urzędowne, na jakichkolwiek wyborach oparte, są już pierwszym krokiem do prawdziwej konstytucji.

Wyrok śmierci.

Petersburg. Wczoraj w twierdzy Petopawłowskiej zapadł wyrok sądu więziennego na 16 letniego młodzieńca, który 13 lipca podczas rewizji domowej wykonał zamach na oficera policji, Strachowicza i na jego pomocnika. Obronę prowadził adwokat Dobrowolski. Sprawca, który się nazywa Gerszowicz, został skazany na powieszenie. Po zapadnięciu wyroku Gerszowicz zawołał: „Spodziewałem się tego!"

Wybuch.

Petersburg. (Tel. wł.). W laborato-

rjum marynarki nastąpił wybuch, który zniszczył całe laboratorjum. Sądzą, że wybuch nastąpił wskutek podrzucenia bomby.

Nowa podróż cara.

Petersburg. (Tel. wł.). Jacht cara ma być odnowiony i postawiony w pogotowiu w połowie sierpnia. Dało to powód do pogłosek, iż car znów zamierza wypłynąć na na pełne morze. O celu tej podróży nic niewiadomo.

Z Królestwa.

O język polski w szkołach.

Grono obywateli i kupców m. Radomia, jak donosi *Gazeta Radomska*, wniosło podanie o wprowadzenie w 7-io klasowej szkole handlowej miejskiej wykładowego języka polskiego z początkiem roku szkolnego przy zamianie szkoły na prywatną bez przywilejów specjalnych.

Jednocześnie w podaniu zrobiono zastrzeżenie, że w razie niewprowadzenia do szkoły języka polskiego należy z budżetu miasta wykreślić zapomogę roczną, wynoszącą rb. 1.000 i należy zaprzestać płacenia 15 proc. na szkołę od świadectw przemysłowych przez kupców. Zarazem wnoszący podanie proszą magistrat, aby przedsięwziął odpowiednie kroki i uzyskał wprowadzenie wykładowego języka polskiego, gdyż w przeciwnym razie grozi magistratowi dopłata niedoborów, które przy prowadzeniu dalszem szkoły, wobec liczby około 150 uczniów, jak to było w maju roku bież., mogą wynieść sumę około 27.000 rb.

Z podaniami o wprowadzenie polskiego języka wykładowego wystąpiły też rady opiekuńcze szkół handlowych w Lublinie, Kaliszu, Kielcach i kilku innych miastach.

Nowe szkoły.

Z Warszawy donoszą: Docent uniwersytetu petersburskiego, adwokat przysięgły Bronisław Bouffałł i nauczyciel szkoły komercyjnej p. Wacław Kloss otrzymali z okręgu naukowego tutejszego pozwolenie na otwarcie szkół prywatnych 3-klasowych z klasą przygotowawczą, bez praw, z wykładem w języku polskim.

Otwarcie szkół tych nastąpi po wakacjach od dnia 1 września br. O zapisie będą ogłoszenia w pismach.

Zamach na komendanta żandarmów.

W Siedlcach do przechodzego ulicą Warszawską naczelnika żandarmerji Michajłowskiego strzelił jakiś człowiek z rewolweru, zadając mu ciężką ranę. Stan Michajłowskiego groźny. Odniesiono go do szpitala.

Starcie z kozakami.

Do *Nowej Reformy* donoszą z Warszawy, że przy uspakajaniu fabryki Fronta doszło do okrutnej rzezi. Oddział kozaków zamknął pewną część robotników w fabryce, za resztą zaś uciekających urządził pościg. Przytem straszliwie obito szewca Stanisława Okunia i tapicera Ciemniewskiego. Część kozaków wpadła na pierwsze piętro domu Drzewieckiego i straszliwie pobiła 50 letniego Debińskiego, jego syna i 17-letnią córkę, która ratując się od napastników wyskoczyła oknem i złamała obie ręce. Również pobici zostali dwaj felczerzy. Stojący na ulicy szewc Janikowski schronił się do wędliniarni, skąd go wyciągnięto na ulicę i bito do utraty przytomności. Wszystko to działo się w oczach mokotowskiego naczelnika straży ziemskiej.

Zamknięcie pisma.

Z Łodzi donoszą, że na rozkaz komendanta Schuttleworthą zamknięto na czas nieograniczony pismo *Goniec łódzki*.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

O pobicie komisarza policji.

Kraków. (Tel. wł.) Rozprawa karna o pobicie komisji Antoniego Trzeciaka na Kazimierzu w nocy z 15 na 16 z. m. rozpoczęła się dziś rano przed trybunałem orzekającym. Przewodniczy radca Traunfellner, oskarża zast. prokuratora dr. Trzaskowski. Na ławie oskarżonych zasiada 10 włóczęgów podmiejskich: Białogłowski, Rulikowski, Dzierwa, Gondyk, Góra Franciszek i Góra Wincenty, Jastrzębski, Korek, Korona i Pamuła, przeważnie młodzi wyrobnicy, wielokrotnie już karani za gwałty publiczne i kradzieże. Świadków wezwano 17, między nimi i komisarza Trzeciaka, który jednakże z powodu choroby nie mógł się stawić.

Oskarżeni wypierają się udziału w napadzie i starają się zwalić winę jeden na drugiego.

Świadkowie przesłuchani nie mogą poznać ani jednego napastnika.

Rozprawa zakończy się prawdopodobnie dziś popołudniu.

List pasterski.

Budapeszt. (Tel. wł.) Biskup w Waitzen, ks. hr. Csaky wydał list pasterski, w którym wzywa wiernych, aby odmawiali modlitwy o pomyślne zakończenie teraźniejszego zatargu opozycji z koroną i na przywrócenie harmonji między narodem a koroną.

Wycieczka floty angielskiej.

Londyn. *Times* pisze: Podróż eskadry kanałowej do morza Niemieckiego była postanowiona jeszcze przed paru miesiącami i nie ma w tem nic nadzwyczajnego. Podróż nie posiada większego znaczenia międzynarodowego, aniżeli zeszłoroczna podróż eskadry niemieckiej do Portsmouth. Idzie tu o regularne ćwiczenie letnie.

Sprawa marokkańska.

Londyn. Do *Timesa* donoszą z Tangeru: Stany Zjednoczone przyjęły zaproszenie na konferencję marokkańską.

Według pogłoski wojska rządowe w Marokku poniosły pod Ujda poważną klęskę.

Cesarz Wilhelm w Danji.

Bernstorf. Wczoraj wieczorem odbył się na cześć cesarza niemieckiego obiad. Zarówno król Chrystjan jak cesarz Wilhelm wygłosili toasty.

Kopenhaga. (Tel. wł.). Cesarz Wilhelm przybył tu. W pobliżu portu ustawiły się wprawdzie tłumy publiczności, ale zachowywały się milcząco, nie podniósł się ani jeden okrzyk. Powodem tego demonstracyjnego milczenia były ostatnie uciski i wydalania przez władze pruskie Duńczyków z Szlezwiku.

Sądzą tu, że po powrocie cesarza z Kopenhagi, Prusy zmienią swą taktykę wobec Duńczyków i złagodzą swe postępowanie.

Echa zjazdu w Björkö.

Paryż. (Tel. wł.) *Echo de Paris* donosi iż adm. Birilew rozmawiając z pewnym wysokim oficerem marynarki, powiedział, że cesarz Wilhelm radził carowi prowadzić dalej wojnę. Niemcy poprą Rosję finansowo i uczynią wszystko, aby utrzymać w Europie spokój. Cesarz ofiarował warsztaty niemieckie w Kilonii carowi dla zbudowania nowej floty rosyjskiej.

Wiedeń. Minister skarbu Kosel wczoraj wieczorem przyjechał z Wildbad-Gasteinu.

Stambuł. Inspektora egzarchatu bułgarskiego aresztowano pod zarzutem współwiny w usiłowaniu wrzucenia bomby do kancelarji egzarchatu.

Święto lata w Japonji.

Japonja nie zna wcale praktykowanego w Europie wypoczynku niedzielnego; dni robocze idą tam jeden za drugim bez przerwy, ale za to gdy nadejdzie „święto“ krajowe, cała Japonja weseli się i bawi. Świąt takich jest kilka, do najważniejszych zaś należą „święto wiosny“ i „święto lata“. To ostatnie przypada 16 lipca i trwa przez dni cztery, do 20-go.

Jak wszystko w Japonji wydaje się niezwykłem Europejczykowi, tak też i to święto, przejawiające się wybuchem wesołości, dochodzącej nieraz do szaleństwa, jest niezwykłem, zwłaszcza gdy zważymy, że w zakresie religijnym jest ono poświęcone pamięci zmarłych, a więc odpowiada mniej więcej naszym „Zaduszkom“. Japończycy nazywają te dni „Urabon“, albo „Bomatsuri“; Europejczycy zaś, zamieszkali w Japonji, dają mu nazwę „święta latarń“, charakterystyczną bowiem jego cechą jest mnóstwo lampionów, którymi w te dni Japończycy przystrajają swoje domy, zarówno w miastach, jak i po wsiach.

W religji Japończyków wesołość przewija się niby barwna nitka w szarym materjale życia codziennego. W „święto lata“ wszyscy się weselą, bo w przekonaniu ogółu na ziemię w tych dniach zstępują duchy zmarłych. Więc wita się je jak upragnionych gości, uciechą, weselem, śmiechem i pieśniami. Według wierzeń ludowych duchy zmarłych w ciągu tych czterech dni odwiedzają domy, w których w czasie pobytu na ziemi mieszkały, gdzie się modliły. Smutno im jest przez cały rok w grobach, niechajże więc ucieszą się chociaż przez dni cztery widokiem wesołości wśród swoich następców.

Pierwszy dzień „święta letniego“ ludność spędza na rzekach lub nad ich brzegami. Wszystkie łodzie i statki przyozdobione są kwiatami, wstążkami, skrawkami barwnego papieru, chorągwiami najrozmaitszych kształtów z najrozmaitszymi rysunkami, malowidłami. Wśród kwiatów przeważa biała lilja, symbol czystego życia; — ludność chce się pochwalić przed swymi przodkami, iż życie jej jest czyste. I rzeczywiście, statystyka notuje, iż w ciągu tych cztcrech dni przestępstwa są wyjątkową rzadkością.

W dniu tym we wszystkich świątyniach pojawiają się nowe maty, na przyjęcie zaświatowych gości. Nawet najskromniejszy wyrobnik sprawia sobie nową matę, która mu następnie cały rok służy.

Wspólnem z naszemi „zaduszkami“, a bardziej jeszcze z obrzędami istniejącemi na Rusi i Litwie, jest przygotowanie jedzenia i częstowanie niem zmarłych. Odwieczne przepisy nie tylko określają dokładnie rodzaj potraw, ale nawet ich ilość — nadzwyczaj małą. Potrawy mięsne i wogóle ze zwierząt żyjących, są stanowczo wykluczone; ryż, owoce, rodzaj makaronu z konfiturami — oto całe „menu“ dla duchów. Za napój ma służyć tylko herbata i woda. Minimalne ilości tych potraw ustawia się na liściach lotosu w zacisznych zakątkach domów.

Na wzgórzach, nad brzegami rzek, w pobliżu świątyń, rozpalają Japończycy ogniska, niby nasze sobótki, ale liczniejsze. Ognie te mają być drogowskazami dla duchów, któremi drogami mają zwracać się do świątyń i domów. Do tego samego celu służą pochodnie, ustawiane przed wrotami domostw. Na ulicach wre wesołość, tańce, śpiewy. Najsłynniejsze „gejsze“ popisują się publicznie swą sztuką, gromadząc tłumy widzów bezpłatnych.

Czwartego dnia odbywa się „pożegnanie duchów“. W tym celu puszcza się na wodę małe deseczki z latarkami drobniutkiemi i z utworami poetycznymi na cześć zmarłych kreślonemi.

KRONIKA.

Lwów 1 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +27° R. Pogoda.

Samobójstwo. Około godziny piątej rano odebrał sobie życie nieznany bliżej izraelita liczący 18 lat, powiesiwszy się na cienkim sznurku od cukru, na drzewie, w pobliżu mieszkania ogrodnika miejskiego na Wysokim Zamku. Podług zeznań przesłuchanych w śledztwie świadków, samobójca miał być kelnerem. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Zbiegł z terminu. Z terminu u fabrykanta Lickendorfa zbiegł wczoraj Jan Biły, 14 letni syn dozorcy w szkole lasowej. Zbieg jest wzrostu średniego, szatyn; ubrany był w siwe ubranie marynarkowe i czarny kapelusz.

Straszny wypadek. Z Ustronia donoszą: W niedzielę dnia 30 z. m. jak co roku obchodzono rocznicę poświęcenia kościoła strzelaniem z moździerzy podczas nabożeństwa. Jeden z moździerzy nie wypalił; robotnik Holeksa, poszedł zobaczyć, co się stało, nagle wypalił moździerz i Holeksowi rozmiażdżyło głowę, a obok stojącemu robotnikowi J. Slizie wypaliło oczy. Holeksa padł trupem na miejscu.

Konkurs. Wydział Kasyna miejskiego we Lwowie, ogłasza konkurs na dwa stypendja na przeciąg lat trzech, z fundacji śp. dra Józefa Kazimierza Malinowskiego. Do ubiegania się o te stypendja, które będą w roku 1905/7 wy-

nosiły każde po 600 koron, przysługuje prawo młodszym utalentowanym artystkom, względnie artystom, urodzonym w Galicji, lub w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, wyznania rz. kat. narodowości polskiej, którzy albo wykażą pokrewieństwo, względnie powinowactwo z fundatorem, albo w braku tych tym, którzy dawszy dowody szczególniejszego uzdolnienia i znakomitych postępów w sztuce, chcieliby dla dalszego kształcenia się, wyjechać za granicę. Ze stypendjów tych mogą korzystać również artyści młodsi, chociażby posiadali już jedno stypendjum z funduszów publicznych (jednak nie większe, niż z niniejszej fundacji). Ubiegający się o te stypendja, winni do 20 sierpnia rb. wnieść do wydziału Kasyna miejskiego we Lwowie podania, odpowiadające powyższym warunkom.

Wydział Kasyna uprasza redakcje innych czasopism polskich o przedrukowanie tego konkursu.

Zmiana własności. Dobra Mokrzyszów nabył od berlińskiej firmy Francke et Söhne hr. Zdzisław Tarnowski z Tarnobrzegu za 6 miljonów koron.

Ciekawa rocznica. Wczoraj, 31 lipca, upłynęło właśnie 100 lat jak cesarz Franciszek wydał rozporządzenie, znoszące w armji — warkocz. Nie wszyscy może wiedzą, że żołnierze przed stu laty nosili z tyłu głowy prawdziwy, lub przyprawiony warkocz, jak to dziś jeszcze na scenie w sztukach z owych czasów widzimy. Inicjatywę do usunięcia warkoczy dał arcyksiążę Karol, który był podówczas ministrem wojny. W odnośnem rozporządzeniu jest powiedzianem, że włosy odtąd strzyżone mają być na długość cala, a smarowanie ich wonnościami i posypywanie pudrem, dozwolone jest tylko oficerom. Rozkaz ten wywołał wtedy w armji ogromne rozgoryczenie.

Napad na stację. Z Warszawy telegrafują nam: W niedzielę o godzinie 1 w nocy dokonano nadzwyczaj śmiałego napadu na stację Praga Pelcowizna kolei nadwiślańskiej. Banda opryszków, uzbrojona w rewolwery, usiłowała zrabować wagony, przyczem do stacji dano około 60 strzałów. Na dworcu powstała panika, nikt nie ośmielił się opuścić budynku, czem rozzuchwaleni rabusie, atakowali coraz natarczywiej. Nieliczna garstka stróżów rozprószyła się w ciemnościach, zalegających stację i tylko zwrotniczy Zamsz począł trąbić na alarm. Wówczas dano do niego trzy strzały, które powaliły go na ziemię bez życia. Rabusie, po wystrzałach zniknęli w ciemnościach. Brak światła i niewielka liczba stróżów, już nie po raz pierwszy stają się przyczyną napaści na stację rzeczoną.

Oszustwo, czy kabotynizm. Z Warszawy donoszą: W czasach, kiedy u nas zbierają składki na pozbawionych pracy i umierających z głodu, pozwolił sobie ktoś na urządzenie składki, która, o ile nie jest oszustwem, lub niesmacznym żartem, świadczyłaby o bezczelności, przechodzącej wszelkie granice. Przed kilku dniami w pociągu kolejki wilanowskiej jeden z pasażerów w mundurze studenta uniwersytetu obchodził z książką w wspaniałej oprawie, wszystkich jadących, prosząc o wpisywanie datków. W książce po jednej stronie był napis: „Ofiara dobrowolna na wybudowanie pałacyku w Konstancinie dla Heleny Bogorskiej“ (primadona operetki warszawskiej). Po drugiej stronie zaś widoczne były nawet dość znaczne sumy przy nazwiskach poważnych i znanych. P. Bogorska jest primadoną operetki warszawskiej i finansowo ma się doskonale.

Kradzież z miłości. W tych dniach aresztowano w Paryżu wytwornie ubranego młodzieńca, który w biały dzień ukradł z wystawy pewnego handlu delikatesów puszkę z homarem. Przy rewizji na stacji policyjnej znaleziono przy aresztowanym 800 franków gotówką. Zapytany, dlaczego dopuścił się kradzieży, skoro mógł za przedmiot skradziony zapłacić, odparł: „Rzecz bardzo prosta. Moja narzeczona wyrzała się wczoraj, że moja miłość nie sięga tak daleko, abym się na kradzież dla niej odważył. Otóż chciałem jej dowieść, że się myli. Proszę mnie uwięzić“. Komisarz wyperswadował wobec tego młodzieńcowi, że w danym wypadku dobra chęć wystarcza zupełnie za uczynek i zniewoliwszy go do zapłacenia za homara, wypuścił na wolność. Niedoszły więzień opuścił z miną bohatera biuro policyjne.

Polacy w Brazylji. W zeszłym tygodniu odbyła się w Rio Grande de Sul w Brazylji, uroczystość otwarcia domu własnego towarzystwa polskiego „Orła białego“. Prezesem towarzystwa jest p. Józef Pawliński, wiceprezesem p. Witołd Białyna Kowerski, zarząd zaś stanowią pp.: Antoni Różycki, Henryk Różycki i Fryderyk Rychecki.

Rzeź w Afryce portugalskiej. Rząd portugalski ogłosił telegram od gubernatora Angoli, zawierający wiadomość, że banda krajowców w sile 6000 ludzi napadła na osadę europejską w pobliżu Cacondy, wymordowała wszystkich mieszkańców, co mogła z mienia zrabowała i podpaliła osadę. Wielu Europejczyków zginęło. Mnóstwo ranionych. Trzech misjonarzy z misji św. Ducha dostało się do niewoli; udało się im jednak umknąć. Telegram gubernatora domaga się natychmiastowego wysłania posiłków wojskowych.

Pismo litewskie. Z Kowna donoszą, iż p. Danskszy pozwolono na wydawanie w Kownie pisma w języku litewskim o dwóch wydaniach na tydzień.

Brak roboty w Prusach. Z Warszawy donoszą, że w tych dniach przyprowadzono do Kalisza 150 ludzi z zagranicy, których z powodu braku pracy wydalono z Prus.

Z kraju.

Łysiec. (*Uczczenie pamięci śp. ks. arcyb. Issakowicza*). W niedzielę dnia 30 lipca święciło nasze miasteczko skromną, lecz rzewną uroczystość wmurowania tablicy pamiątkowej na domie rodzinnym śp. arcybiskupa lwowskiego ormiańskiego, ks. Izaaka Issakowicza. W naszem to miasteczku dnia 6 czerwca 1824 r. ujrzał on światło dzienne w skromnej wieśniaczej chacie, a na chrzcie otrzymał imiona Izaak Mikołaj. Początkowe szkoły kończył w Łyścu, gimnazjum w Stanisławowie, teologię we Lwowie. Był przez szereg lat wikarym w Stanisławowie, następnie przeniósł się do Suczawy, skąd wraca napowrót do Stanisławowa jako proboszcz. Tu zasłynął jako gorliwy patrjota — a szczególnie jako wymowny kaznodzieja i tu pisał swoje kazania. W r. 1882 powołany na najwyższy urząd metropolity do Lwowa, sprawował go najgodniej, aż póki w r. 1901 śmierć nie zamknęła mu powiek.

Pamiętał zawsze o swem rodzinnem miasteczku. Kiedy cały naród uczcił go za jego zasługi darem honorowym, on ten dar przeznaczył, jak zarazem i swój domek rodzinny, na założenie ochronki dla sierót. I dzieło jego stanęło, w ochronce tej pod opieką SS. Służebniczek znajduje przytułek kilkonaściorо dzieci obojga płci.

To też obywatele nasi chcąc uczcić pamięć tak znakomitego męża, wmurowali tablicę na jego domie. Uroczystość wśród pięknej pogody przy biciu z moździerzy odbyła się pochodem z kościoła, przyczem przy dźwiękach muzyki śpiewano patrjotyczne pieśni. Po odsłonięciu tablicy przemówił naprzód delegat T. S. L. — następnie ks. Stesłowicz, w końcu malutka Tacykiewiczówna. Odśpiewaniem kantaty zakończono uroczystość. Tablica jest z czarnego marmuru, na której widnieje złocony napis: W tym domu — urodził się ks. arcybiskup Issakowicz, metropolita lwowski ormiański * 1824 † 1901. Pamięci powszechnie zasłużonego kapłana i gorącego patrjoty tablicę tę położyli Wdzięczni Rodacy.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Minister oświaty zamianował dra Włodzimierza Demetrykiewicza członkiem korespondentem instytutu archeologicznego.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń.** (Tel. wł.) Rzeźnicy tutejsi podwyższyli ceny mięsa o 10 hal. na kilogramie.

— **Wiedeń** 1 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 664·—, Akcje węg. Zakł. kred. 783·—, Akcje Anglobanku 309 —, Akcje Unionbanku 545·50, Akcje Laenderbanku 453·50, Akcje Bankvereinu 553·75, Akcje Bodencredit 1030·—, Akcje galic Banku hipotecznego 552·—, Akcje kolei państw. 672·25, Akcje kolei połud. 87·50, Kolei Elbethal 444·25, Akcje kolei Północnej 5865, Akcje kolei Czerniowieckiej 582·—, Akcje Alpiny 531·75, Akcje Rima Muranji 550·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2690, Akcje fabryki broni 560·—, Akcje tureckie tytoniowe 372·00. Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 917·—, Oblig. węg. indemn. 96·55, Renta majowa 100·65, Austr. renta koron. 100·50, Węgierska renta kor. 96·90, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 100·—, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·10, 5% obligacj. kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·75, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 99·—, Losy tureckie 142·25, Marki 117·33, Ruble 253 —.

— **Budapeszt** 1 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 16·10 do 16·12; pszenica na kwiecień 16·54 do 16·56; żyto na październik 12·90 do 13·00; żyto na kwiecień 1906 r. 13·44 do 13·46; owies na październik 11·58 do 11·60; owies na kwiecień 1906 r. 12·08 do 12·10; kukurudza na sierpień 15·70 do 15·72; kukurudza na wrzesień —·— do —·—; kukurudza na maj 1906 r. 12·18 do 12·20; rzepak na sierpień 20·20 do 20·40. — Oferty, dobre. Chęć kupna: dobra. Usposobienie: ustalone. Pogoda gorąco.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmidta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.